Nr. 43 Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 12 kwietnia 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin stracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Wodzowie i budowniczowie.

Oplwany został i zhańbiony naród polski, **zelżony i skopany** — nie przez wrogów, lecz przez człowieka, którego wodzem narodu i pierwszym budowniczym Polski lubią nazywać jego zausznicy i pochlebcy, którzy przez niego karjerę — zrobili i czemś dziś są, a bez niego niczemby nie byli, — i gromada naiwnych i bezmyślnych, którym do życia jakieś **bożyszcze** ziemskie jest potrzebne, którzy **naiwni i słabi** — jak powój lub bluszcz do kogoś przyczepić się muszą.

Przeglądając dzieje narodów nie znajdziemy nigdy i nigdzie — wodza lub budowniczego państwa, któryby dokonał wielkiego dzieła przez **wzgardę, lekceważenie narodu i pomiatanie** nim. — Wielcy wodzowie narodów i budowniczowie mocarstwowych państw przez to dokonali wielkie dzieła, że w narody zapał wlać i poczucie siły i własnej wartości rozbudzić potrafili, że prawdziwe **wartości** swego **narodu rozpętać i rozwinąć umieli.**

Dzieje świata wspominają wprawdzie o takich, którzy oparli się na jakiej **kaście** narodu, — albo na **wojsku,** albo na **awanturnikach i zatraceńcach,** a z nimi dokonywali czynów błyskotliwych, chwilowy podziw lub grozę budzących, — a tych historja nazywa **tyranami lub kondotjerami.** Jak komety oślepiającym zajaśnieli blaskiem, grozę i przerażenie budzili — i nagle gaśli, a dzieła ich w gruzy się rozsypywały, ruiny i zgliszcze smutne i przeklinane po nich wspomnienie głosiły.

Nie potrzebujemy sięgać w daleką przeszłość, kiedy teraźniejszość dostarcza nam wymownych przykładów.

Primo de Rivera, bezsprzecznie człowiek o dużych wartościach, człowiek powodowany najlepszemi zamiarami, ktory **dyktaturę** ogłosił i w żelazne ręce ster państwa ujął, aby ratować zagrożony ustrój monarchistyczny państwa, **nie oparł się na szerokich warstwach narodu,** nie umiał w narodzie wykrzesić ducha — świetnych tradycyj, nie umiał rozniecić zapału dla bronionej przez siebie idei, nie potrafił w ramach swej idei wskazać całemu narodowi szczytnych celów, — i przekonał się, że jego dyktatorska władza na **kruchych** spoczywa podstawach, że się chwieje, że jest **podminowaną,** — i musiał ustąpić, — a jego ustąpienie nacechowane jest zaparciem siebie i poświęceniem swego dzieła, gdy spostrzegł, że nie ma oparcia w szerokich warstwach, gdy spostrzegł, że opozycja przeciw niemu się wzmaga i grozi narodowi i państwu poważnemi szkodami. Mamy wrażenie, że Primo de Rivera większym jest, gdy władzę dyktatorską złożył, niż gdy ster w swoje ręce ujął. Prawdziwie wielkich ludzi, — którzy mogą błądzić jak inni, cechuje **zaparcie siebie i pokora,** zdolność do wyrzeczenia się swych marzeń i planów, gdy błąd ujrzą, a umieją swój błąd uznać. Wielkodusznych ludzi nie plami **małoduszna pyszałkowatość i mania wielkości, ani samochwalstwo, ani pragnienie uznania i pochwały.**

I Lenin i Trocki i Stalin — wodzami narodu się zwali, i mocarstwowe państwo bolszewickie stworzyć chcieli, — i w swoje utopijne idee bolszewickie wierzyli, — i stworzyli **zgliszcza i ruiny;** krwią ociekają ich drapieżne łapy, — przemoc, gwałt i bezprawie i terror triumfują, — ale nie znaleźli ci ludzie w szerokich warstwach oddźwięku, obcy pozostali narodowi, a dzieło ich oparte na awanturnikach i zwyrodniałych katach, chwieje się i trzeszczy w osadach. Nędza i ruina, głód i śmierć — to rezultaty ich zgubnej twórczości.

A we Włoszech **Mussolini** — również dyktator, wódz narodu i budowniczy nowych Włoch. Jak wielką jednak jest **różnica** między nim — a tamtymi?! Tamci — obcy narodowi, tamci nie wyprowadzili swej idei i swej władzy z narodu, z jego ducha, z jego tradycji, z jego ukrytych, ale wrażemi celami opętanych, pragnień i dążeń, — a Mussolini **odczuł duszę narodu,** wyzwolił ją z obcych naleciałości, wzbudził świetną **tradycję,** wskazał wielkie cele, rozbudził **świadomość sił i zdolności,** wykrzesał zapał, wyrzucił co obce i wrogie, — słowem on **zrozumiał duszę narodu,** — a naród rozumie jego. Mussolini nie wniósł niczego, co obcem jest i niezgodnem z psychiką włoską, a wyzwolił istotne wartości narodowe. — I dlatego Mussolini uznany jest jakby wcielenie duszy narodu, dlatego **uznany jest** wodzem i budowniczym przez cały naród, — Il Duce — zwany i uznany. — I Mussolini nieomylnym nie jest, — i jego wielka idea była, — a może jeszcze jest naleciałościami dawniejszych jego wierzeń i przejść nacechowana. Potknął się nieraz — i błądził nieraz, — i błądzi dziś, — ale wielkim jest, bo przyjmuje krytykę, bo umie uznać błąd popełniony i przyznać się, — i umie błąd naprawić, a **nie przypisuje sobie nieomylności,** — nie grzeszy **śmiesznym uporem w błędach.** Nie zamyka on oczu na błędy narodu, — ale widzi też potężne siły i zdolności narodu. Mądrym on pedagogiem, bo nie dąży do naprawy błędów narodowych szkalowaniem, **szydzeniem, pogardą i stetryczałą złością,** — lecz rozbudza szlachetną ambicję, chwali cnoty i zdolności, dodaje ducha, zachęca, zapala, podnieca najszlachetniejsze instynkty. — Tak, — to wódz narodu, to **prawdziwy wychowawca narodu,** to prawdziwy budowniczy nowoczesnego państwa włoskiego.

Oparty na narodzie i przez cały naród popierany, w krótkim czasie wydźwignął naród i państwo z upadku materjalnego i moralnego, — i dokonał dzieła odrodzenia, jakiego bodaj podobnego w historji narodów nie spotykamy. Ożywiony świętym zapałem, przejęty zaufaniem w siły i zdolności narodu, doznaje pełnego zaufania, że bez obawy — ale też z przezornością i ostrożnością — może przystąpić nawet do bolesnych tych i owych operacyj, których potrzebę narodowi wytłumaczy i uzasadni.

Mussolini — nie jest **ponurym i złowrogim demonem,** nie jest stetryczałym mrukiem, obcym narodowi, otaczającym się **gryzącym dymem pochlebstw i uwielbień,** — nie, — on żyje z narodem, w narodzie i dla narodu, — a stąd wyrasta jego popularność, nie sztuczna, nie karykaturalna, nie wmawiana, lecz prawdziwa i naturalna.

A u nas? U nas **chcą naśladować** Mussoliniego, ale **niezdolni są naśladować go w istotnych rzeczach,** lecz chcą tylko zewnętrzne te i owe formy naśladować. **Mali ludzie,** — pragną zdobyć wpływ i władzę, — ale **ani ducha nie mają, ani zdolności.** Toteż u nas — naśladownictwo faszyzmu — w **erze pomajowej** smutną jest **karykaturą.** U nas — gadają, że naród wychować trzeba do wielkich zadań, — ale jaką stosują metodę pedagogiczną? **Najzacofańszy pedagog** potępiłby taką metodę, która chce naprawić przez **pogardę, szydzenie i drwiny, lekceważenie i pomiatanie, zwyrodniałe znęcanie się nad duszą narodu, sadystyczną radość w poniżaniu, lżeniu i wyładowywaniu złości.** — Ci, którzy taką stosują metodę, którzy grożą **łamaniem kości,** — to nie wychowawcy narodu, lecz **gnębiciele,** — to nie wodzowie, lecz **tyrani narodu,** — to nie lekarze, lecz **truciciele,** — to nie budowniczowie, ale **destruktorzy.** Ci, którzy nie widzą w duszy narodu żadnych zalet i zdolności, a tylko **idjotyzm** i stek błędów, którzy nie umieją sami wyzwolić się z obcych duszy narodu poglądów i pojęć, ani odczuć tradycji i ducha, — ci **nigdy nie trafią do duszy narodu,** a uświadomiona część narodu nigdy ich nie zrozumie. Ci ludzie — nie są z narodu, ich idee nie są zaczerpnięte z głębin duszy narodowej, toteż **nie zdołają uświadomionej części narodu** zapalić, i do wielkich czynów porwać. Ich psychika obcą jest, — ich język niezrozumiały. — Ich mowa — odpowiednia do **jakiegoś kabaretu dla szumowin, wstręt i oburzenie wywołuje.** Niedawno temu czytaliśmy w D. P. **wypociny** jakiegoś zapaleńca pomajowego, który wszystkie — gadaniny i niepoczytalne wystąpienia i pociągnięcia skrajnie nielogiczne, usiłuje wytłumaczyć **karkołomnemi wnioskowaniami** — jako niespożytą mądrość, — ale jednak widocznie wstydzi się przytaczać osławione **„przepiękne porównania".** — I sili się pomajowa propaganda zagraniczna zjednywać tych lub owych publicystów, aby pisali lub wypowiadali **hymny pochwalne.** — Wiemy, **jak to się robi.** — Wszak głośnem było też u nas, jak to propaganda niemiecka się wsypała, — gdy **na zamówienie i za pieniądze** niemieckie pisywali — przeciw Polsce i na pochwałę Niemiec nawet uznawani publicyści i politycy zagraniczni. **Nie wzruszają nas** — dytyramby zagraniczne, ani **pochlebne wynurzenia** tych lub owych publicystów, ekonomistów i polityków, bo my **oceniamy ludzi,** ich słowa i czyny wedle **„rzeczywistej rzeczywistości".** Jak to — niby wzrósł prestiz polski zagranicą, jak to z nami się liczą, pokazało się w **Locarnie, w Genewie** — i ostatnio **w Hadze.** Jak wielkie ma zaufanie do nas zagranica, jak podziwia **pomajową gospodarkę,** wynika choćby stąd, że nawet finansiści zaprzyjaźnionej z nami Francji, choć lokują swoje kapitały w niskoprocentowych pożyczkach, **dla Polski nie dają kredytów** — ani na wysoki procent. Dobrze opłacany doradca finansowy, a raczej **stróż mizernej pożyczki amerykańskiej,** Dewey napisze od czasu do czasu komunikat krytyczny, który **ocukrzy** jakąś pochwałą — jeździ do Ameryki, — ale mimo to **Amerykanie dla Polski pieniędzy nie mają.** Jakby nieletne dziecko traktują Polskę, której pochwałę dają, gdy jest grzeczną i na wszystko się zgadza, i **żądnym pochwały rządom pomajowym cukierek podadzą lub świecidełko** w postaci podniesienia poselstwa — do rzędu ambasady, — i nam ambasady u siebie przyznają. — Ale co mówią o nas **najpoważniejsi politycy** i piszą niezależne dzienniki krajów neutralnych, jak **ostrą wypowiadają krytykę o różnych enuncjacjach** i poczynaniach, to prasa i menerzy sanacyjni bojaźliwie **przemilczają,** bo widocznie **wstydzą się** „krasomówczych i pachnących" zdań, boć je w komunikatach, przeznaczonych dla zagranicy, opuszczają. Wodzowie narodu i budowniczowie mocarstwowej Polski, na czem wy budujecie tę wystawianą mocarstwowość? Nie położyliście trwałych podstaw gospodarczych, czego dowodem dzisiejsza rzeczywista rzeczywistość. Nie położyliście silnych fundamentów duchowych, **nie macie programu,** któryby zapał budził i do wielkich czynów podniecał, odgrodziliście się **chińskim murem** od narodu, nie odczuwacie tętna duszy narodowej, — potraficie szkalować, obelgi i oszczerstwa rzucać niczem nieuzasadnione, potraficie budzić niechęć, rozstrój, umiecie grozić — **brutalną przemocą,** — ale pożytku żadnego wykazać nie możecie. **Wasza wielkość — to bańka mydlana,** wasze światło to **fata morgana,** wasze czyny to omijanie lub **gwałcenie prawa** — i często **pospolity bluf.**

Taką jest wasza wielkość, na której coraz to szersze masy narodu się poznają, na której poznają się już nawet ci, którzy naiwni i łatwowierni dotąd waszym **frazesom** wiarę dawali.

Taka wielkość nie ma trwałych podstaw, ani trwałych czynów pożytecznych nie stworzy. **A przemoc materjalna,** którą dzierżycie, — to **bardzo krucha** podstawa, — to gliniane nogi, które lada **kamień** toczący się **rozbije.** Nie dufajcie sobie, nie lekceważcie narodu, ducha nie gaście, — bo **nie zdołacie zgasić,** gdyż czysta idea narodowa **potężniejszą jest niż mrzonki stetryczałych i zgorzkniałych, złością przepojonych waszych wielkości.**

Narodowiec

Zbrodnia wykryta po 9-ciu latach.

Grudziądz 9. 4. tel. wł.

W grudniu 1921 roku znikł właściciel kilkunastomorgowego gospodarstwa w powiecie brodnickim, Jan Lewandowski. Lewandowski był żonaty i miał kilkoro dzieci. Po jego zniknięciu żona jego Leokadja twierdziła, że mąż jej wyjechał do Mławy po zakupy i nie wrócił.

Po jakimś czasie Lewandowska wydzierżawiła gospodarstwo swemu bratu i przeniosła się z dziećmi do Grudziądza, gdzie zamieszkała przy ulicy Chełmińskiej 86.

Tymczasem krążyły różne wersje o zaginięciu Lewandowskiego, aż wreszcie zainteresował się sprawą wydział śledczy w Grudziądzu i wszczął dochodzenia. Po przesłuchaniu wielu świadków w Gdyni, Grudziądzu i powiecie brodnickim, przytrzymano Lewandowską pod zarzutem zamordowania swego męża.

Aresztowana podczas przesłuchania do zbrodni się przyznała. Twierdziła przytem, że mąż często ją bił, groził jej śmiercią i wypędzeniem dzieci do lasu. Pod wpływem nieustannych pogróżek postanowiła męża zabić. Uczyniła to wreszcie po dokładnem przygotowaniu wszystkiego.

Gdy krytycznego wieczora mąż jej położył się i usnął, Lewandowska zabiła go kilkoma uderzeniami siekierą w głowę, poczem jeszcze poderżnęła mu gardło. — Trupa poćwiartowała i spaliła na popiół w piecu chlebowym, popiół zaś rozsypała w ogrodzie. Dzieciom i sąsiadom ogłosiła, że mąż wyjechał.

Lewandowską odstawiono do dyspozycji prokuratury w Brodnicy.

Pierwsze jaskółki z Niemiec.

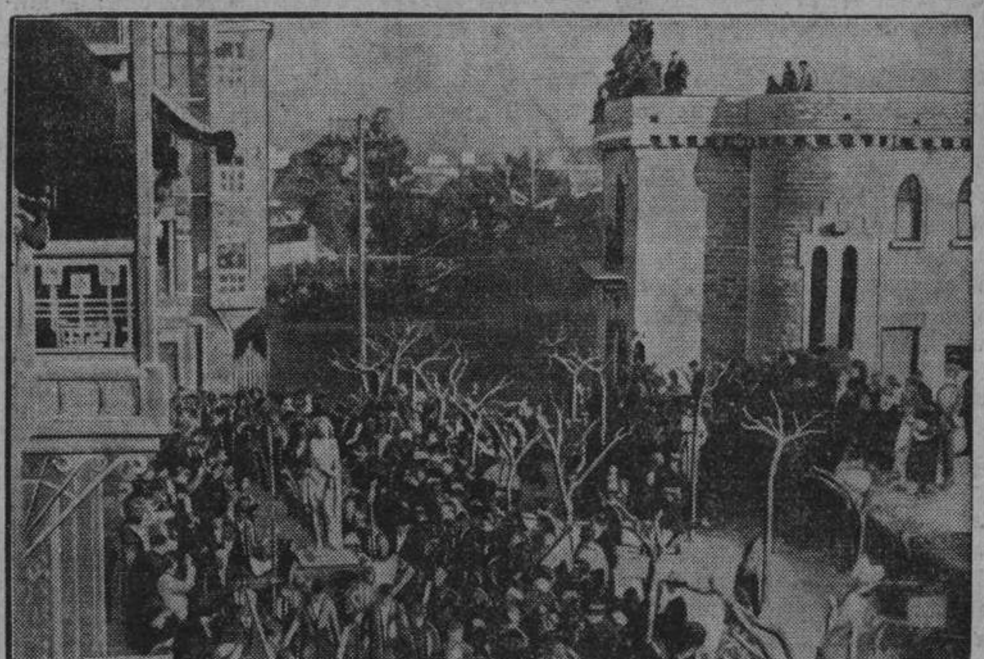
Ofiarowują towary po cenach od 20 do 33 procent niższych od polskich cen rynkowych.

Toruń, 9. 4.

Miasta i miasteczka pomorskie przeżywają w ostatnich dniach silną inwazję agentów rozmaitych firm niemieckich.

Agenci ci, głównie z branży chemiczno - kosmetycznej, manufakturowej i żelaznej oferują kupcom towary po bajecznie niskich cenach i na niezwykle dogodnych warunkach kredytowych. Zawarcie transakcyj proponują oni przeważnie po cenach od 20 do 33 procent niższych od cen rynkowych i na kredyt od 12 do 18 miesięcy.

Transakcje są proponowane warunkowo. Jako termin przypuszczalny wysyłki towarów ajenci podają połowę czerwca b. r. Kupcy zachowują dotychczas rezerwę.



Wielki Tydzień w Hiszpanji.

Procesja podczas Wielkiego Tygodnia w Fuenterrabia w Hiszpanji.

Tuka skazany ponownie.

Praga, 9. 4.

W procesie byłego posła Tuki i towarzyszy odbywającym się w drugiej instancji przemawiał sam oskarżony, który w mowie swej wskazał na to, że nie popełnił żadnego przestępstwa, zarzucanego mu i stwierdził, że uważa się za niewinnego. Dziś wieczorem wydano wyrok, potwierdzający orzeczenie pierwszej instancji, która skazała posła Tukę na 15 lat więzienia, drugiego oskarżonego Snaczky sąd skazał na lat 5, zaś trzeciego Macha uwolniono.

Nowe sitko na kołek.

Warszawa 10. 4. tel. wł.

Na naczelnem stanowisku w głównym organie sanacji „Gazecie Polskiej" (dawn. „Głos Prawdy") zaszła zmiana. Jeszcze we wczorajszym numerze „Gazety Polskiej" pod tytułem widniał napis: — „Redaktor naczelny: Adam Koc". — Dziś zamiast napisu widnieje puste miejsce.

Płk. Koc widocznie ustąpił ze stanowiska nacz. red. „Gazety Polskiej. W związku z tem kursują pogłoski, że następcą jego ma zostać p. Miedziński.

Dom wypoczynkowy kolejowców w Gdyni.

Warszawa 9. 4. tel. wł.

Zarząd emerytalnej kasy dla robotników Kolei Państwowych w b. zaborze pruskim postanowił, na skutek inicjatywy p. Ministra Komunikacji Kühna, przeznaczyć sumę 1.800.000 zł na budowę nowoczesnego domu wypoczynkowego w Gdyni dla swoich członków. Dom ten jeszcze w roku bieżącym kosztem miljona złotych będzie wzniesiony pod dach, tak, że już w przyszłym sezonie urlopowym członkowie kasy emerytalnej dla robotników kolejowych b. zaboru pruskiego będą mogli spędzić swój urlop wraz z rodzinami nad polskiem morzem.

Wstrząsy podziemne.

Katowice 10. 4. tel. wł.

W Mysłowicach zanotowano wczoraj nowy wstrząs podziemny.

Rozprawa w Neustrelitz.

Berlin, 9. 4.

Dziś na rozprawie w Neustrelitz przemawiał oskarżyciel prywatny, występujący z ramienia ligi obrony praw człowieka, jako zastępca rodziny Jakubowskiego, dr. Brandt.

Ceregiele rozbrojeniowe.

Londyn, 9. 4.

Korespondent Havasa donosi: Dziś rano minister Dumesnile i pierwszy lord admiralicji Aleksander odbyli długą dyskusję w sprawie potrzeb Francji i Włoch w dziedzinie floty. Nie ulega wątpliwości, że flota francuska musi odpowiadać wyższym wymaganiom obrony narodowej niż włoska.

Drugi syn Ghandiego uwięziony.

Delhi, 9. 4.

Wśród aresztowanych dziś osób znajduje się syn Ghandiego Dawidas. Należy zaznaczyć, że jest to już drugi syn Mahathmy, którego władze angielskie uwięziły.

Policja aresztowała 25 ochotników, którzy dopuścili się nielegalnego wytwarzania soli.

Bojówki sanacyjne przy robocie.

Napad na redakcję „Żółtej Muchy".

Warszawa, 10. 4. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem do redakcji jedynego antysanacyjnego pisma humorystycznego „Żółta Mucha" przy ul. Złotej 40, gdy nie było w niej nikogo, prócz gospodarza lokalu i jego żony, wtargnęło pięciu młodych ludzi.

Zażądali oni wydania nakładu pisma. Gdy żądaniom ich nie stało się zadość, wpuścili do redakcji dalszych dwudziestu towarzyszy, z których każdy trzymał w ręku blaszankę.

Gospodynię, która podbiegła do telefonu, oderwano od aparatu. Wówczas mąż zawezwał przez okno pomocy dozorcy. Słysząc to, napastnicy zbiegli, pozostawiając w redakcji jedną z przyniesionych ze sobą blaszanek. Okazało się, że zawiera ona... ekskramenty ludzkie.

W kilka godzin po tem najściu mistyfikowany był napad na redakcję „Kurjera Warszawskiego". Zatelefonowano mianowicie do redakcji „Gazety Warszawskiej", że rzekomo lokal „Kurj. Warsz." został napadnięty i zdemolowany. Wiadomość okazała się całkowicie kłamliwa.

Coraz więcej ludzi zrzeka się orderów.

Dlaczego b. wojewoda Jaśman zrezygnował z orderu „Odrodzenia Polski".

Warszawa, 10. 4. Tel. wł.

P. Wł. Jeśman, działacz narodowy i społeczny na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, ziemianin z pow. słonimskiego, b. wojewoda, zwrócił się do Kapituły Orderu Odrodzenia Polski z następującem pismem, datowanem dn. 20. III. br.:

— „Do Kapituły Orderu Odrodzenia Polski.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 7 listopada 1925 roku raczył zrobić mi zaszczyt, zaliczając w poczet kawalerów Orderu Polonia Restituta i nadając krzyż komandorski.

Przy wręczaniu odznak tego orderu ówczesny wojewoda nowogródzki p. generał Januszajtis w zwróconem do mnie i zgromadzonych przemówieniu zaznaczył, że jakkolwiek formalnie zastosowany został punkt 7 art. 4 Statutu, to jednak, jak wskazuje sama nazwa orderu, głównym powodem, który skłonił Kapitułę do postawienia wniosku, był wzgląd na pracę moją w kierunku utrzymania polskiego charakteru kraju i polskiego stanu posiadania, przyczem wyraził nadzieję, że będę w dalszym ciągu ten gorliwiej w tym kierunku pracował.

Pomimo to, że byłem tylko jednym z wielu, gdyż cała ludność polska kresów przez cały czas niewoli gorliwie w tym kierunku pracowała, będąc jednak na stanowiskach bardziej eksponowanych, jako poseł do Dumy i później wojewoda, mogłem rzeczywiście pracować wydatniej i dlatego zdawało mi się, że zachętą dla innych do wytężonej pracy nad konsolidacją już niepodległego państwa przez ściślejsze zespolenie z niem kresów.

W ostatnich jednak latach coraz częściej zdarzają się wypadki, które wiarę moją w słuszność powyższego rozumowania zachwiały. Orderem Polonia Restituta również jak krzyżami zasługi są odznaczone osoby, których działalność idzie w kierunku wręcz przeciwnym temu, jaki nam kresowcom zdawał się odpowiadającym polskiej racji stanu, i które dążą do odpolszczenia kraju.

Tak orderem Odrodzenia Polski został odznaczony pan wojewoda nowogrodzki Beczkowicz, który stworzył w Nowogródku ośrodek propagandy białoruskiej i ufundował dużym kosztem seminarjum białoruskie i usilnie popiera szkoły białoruskie i cały ruch białoruski. Tym samym orderem został nagrodzony pan starosta słonimski Henszel, który także gorliwie popiera ruch białoruski, specjalnie opiekując się szkołami i innemi instytucjami białoruskiemi, oraz twórząc „Hedutę" białoruską i zachęcając Polaków do używania mowy białoruskiej nie tylko w obcowaniu z Białorusinami, ale i w przemówieniach do pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ język białoruski wskutek dłuższego pobytu Białorusinów w Rosji stał się bardzo zbliżonym do rosyjskiego, tem bardziej, że oni w piśmie i w druku posługują się „kirylicą", a nie jak dawniej alfabetem łacińskim, więc popieranie ruchu białoruskiego prowadzi do rusyfikacji kraju, skąd wynika, że opieranie się Polaków kresowych tej rusyfikacji i dążenie ich do utrzymania polskiego charakteru kraju były to szkodliwe błędy polityczne, które obecnie trzeba naprawić, co utrudnia i opóźnia pracę nad odpolszczeniem, prowadzoną oczywiście w myśl wyższej polskiej racji stanu, obecnie jeszcze nie dla wszystkich zrozumiałej, lecz niewątpliwie dobrze obmyślanej, trudno bowiem przypuścić, żeby czynniki miarodajne zdecydowały się tylko tytułem próby niszczyć rezultaty, osiągnięte bądź co bądź dużym nakładem pracy, środków i ofiar.

Z powyższego wynika, że wskutek jakiegoś nieporozumienia lub też może nieorjentowania się ówczesnych czynników miarodajnych w tem, co dla państwa i narodu polskiego jest pożytecznem, a co szkodliwem, zostałem odznaczony orderem Polonia Restituta niesłusznie i dlatego, chcąc ten błąd naprawić i uniknąć zarzutu korzystania z niezasłużonej nagrody, mam zaszczyt przesłać przy niniejszem dyplom i odznaki orderu i prosić o wykreślenie mnie z pocztu jego kawalerów.

(—) Władysław Jeśman". —

* * *

List powyższy dowodzi, jak daleko zaszła urzędowa polityka odpolszczenia historycznych ziem polskich, prowadzona systematycznie przez rząd rosyjski, kontynuowana zaś obecnie przez władze polskie. List p. Wł. Jeśmana jest rodzajem protestu, który powinien odbić się szerokiem echem w społeczeństwie, niestety, mało uświadomionem, co się dzieje z autorytetem państwa polskiego na kresach wschodnich, co z polskim stanem posiadania i kulturą polską na tych ziemiach. Uwaga społeczeństwa powinna się znowu skierować w te strony, tak dziś pod względem polskości zagrożone wskutek szaleńczych wprost metod administracji państwowej.



Arcybiskup — kawalerem Legji Honorowej.

Arcybiskupowi Paryża ks. Verdier, rząd francuski przyznał krzyż legji honorowej.

Nie zdołał uciec...

Wilno, 9. 3.

Z Mołodeczna donoszą, że w odległości 30 metrów od granicy po stronie sowieckiej naprzeciw zaścianka Wielkowszczyzna gminy radoszkowickiej został postrzelony przez sowiecką straż jakiś mężczyzna w cywilnem ubraniu, usiłujący przekroczyć granicę z Rosji sowieckiej do Polski. Rannego odciągnął następnie strażnik bolszewicki w głąb terenu bolszewickiego o 100 metr., gdzie ranny zmarł.

Wyrok na 9-ciu komunistów.

Sosnowiec, 9. 4.

Dziś zakończył się 3-dniowy proces przeciwko studentowi uniwersytetu warszawskiego Szwarcmanowi i ośmiu jego towarzyszom, oskarżonym o agitację komunistyczną oraz działalność wywrotową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Sąd wydał wyrok, skazujący Szwarcmana i Przysuckiego każdego na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Oskarżonego Wrzoska na 4 lata ciężkiego więzienia, Winowskiego i Targosza na 2 lata ciężkiego więzienia, 4 pozostałych sąd uwolnił.

Choroba Nansena.

Oslo 9. 4.

Znakomity podróżnik norweski Fritjof Nansen ciężko zachorował.

Legat Stolicy Apostolskiej.

Rzym 9. 4.

Jak donoszą pisma, legatem papieskim na kongres eucharystyczny w Kartaginie mianowany został kardynał Lepicier.

Do Kartaginy.

Toruń, 9. 4.

Jak się dowiadujemy z kół katolickich, na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Kartaginie (Tunis) wyjeżdżają z Polski z pośród episkopatu ks. kardynał prymas Hlond z Poznania, ks. biskup Przeździecki z Siedlec, ks. biskup Okoniewski z Pelplina i ks. biskup Łukomski z Łomży. Z Warszawy udaje się ks. prałat Fajęcki — radca kurji metropolitalnej w towarzystwie ks. prałata Rodkowskiego.

J. I. Kraszewski. 38

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Nie miał bynajmniej na sumieniu pismo otworzyć i czytać, bo Janusza jako własne dziecię uważał i pragnął jego dobra; nie skrupulizując więc, gotów był wszelkiemi sposoby Niemców od niego precz gnać.

Zamknął się pan pisarz w kancelarji swej, wezwawszy Tiliusa, który przy nim wisiał, i zakląwszy go, by mu tajemnicy dochował. Poczęło się czytanie listu i komentarze nad nim.

Nie było nic podejrzanego w piśmie, ale sama wiadomość o Hennichenie niebezpieczną się zdała. Namówiony więc Tilius, który przesadną delikatnością nie grzeszył, na pismo miał, niecorękę udając, odpowiedzieć od Janusza, iż do króla JMci przystęp był trudny teraz, że mu to w żaden sposób nikt ku temu służyć nie mógł. Przez Tiliusa też dowiedziawszy się pisarz, iż Janusz na drogę miał pieniądze pożyczone, do listu kartę dołączył na krakowskiego kupca, by mu je zwrócił. List napisany był umyślnie zimno i obojętnie, aby Hennichen nie miał na co czekać ani spodziewać się.

Cała ta niebardzo czysta sprawa panu pisarzowi zdawała się prawowitą i uczciwą, w sumieniu był spokojny, a dla usunięcia reszty skrupułów mówił sobie, iż kiedyś, później, ze wszystkiego się Januszowi wyspowiada.

Nakazał milczenie Niemcowi, a sam pod pozorem przechadzki z listem do Szeligi poszedł i uśmiawszy się w duchu z jego łatwowierności, tak wszystko załatwił, że nie wprzód do dworu powrócił, aż szlachcica odprowadził i zobaczył klusującego gościńcem od Zalesia ku domowi. Niezmiernie był rad swej sztuce i choć zwykle trudno mu bywało utrzymać języka, tym razem cale po sobie poznać nie dał nic, większą tylko czułość okazując wojewodziconwi i większą o niego troskliwość.

Szeliga znowu w chustę też samą owinąwszy pismo, szczęśliwie pieniędzy od Żyda pożyczywszy, cum noviter repertis z archiwum, pośpieszył do Krakowa proces wznowić i nie dać się zjeść w kaszy. Miał najmocniejsze postanowienie, choćby przyszło ostatnią pościągać koszulę z dzieci żebrakami zostawić nie przystać na zgodę żadną a nieprzyjaciela znękać. Znaj Szeligę!!

III.

Po śmierci wojewodziny, po jej pogrzebie, gdy nieszczęśliwy wdowiec znalazł się sam jeden na tym pustym zamku, bez żony, bez dziecka, otoczony wspomnieniami, z posiwiałą głową, ze złamanem zdrowiem i poteranemi siły — zdawało się, że ulegnie pod ciężarem tej niedoli.

W pierwszych dniach wróciło zaraz wszystko do starego porządku: modlitwy, stół, godziny, odnoszenie kluczów, raporty włodarzy — zajmowały dni długie, dni nieprzeżyte. Wojewoda bezmyślnie, posłuszny nałogowi szedł gdzie był nawykł, czynił co zwykle od lat wielu dopełniał, a najszczęśliwszym się czuł, gdy mógł, zamknięty w swej sypialni, bądź oddać się modlitwie, lub chodzić nieustannie od drzwi do okna, od okna do progu.

Odziany grubym kirem, wybladły, przerażał wyrazem twarzy ostrym, a bólem milczącym przejętym. Oczy patrzały na wszystko bez udziału; nieraz powtarzano mu jedno pytanie po kilkakroć i doślyszeć go ani zrozumieć nie mógł. Nie chcąc się poddać rozpaczy, ani pokazać po sobie, że go los zwyciężył, — obracał się tak siłą, która go wyczerpywać musiała, zdając się czekać tylko jakiegoś upragnionego końca.

Sprawy publiczne, które się o niego opierały, zbywał jak najkrócej. Umysł jego nie mógł wynijść jeszcze na chwilę z tego koła zaczarowanego, boleści, które go opasywało.

Wszyscy we dworze patrzali nań ze strachem i politowaniem; lecz teraz dawna surowość znacznie zwolniała, nie brał już nic do serca. Milczeniem zbywał większą część spraw, które doń przychodziły, nie zajmowały go wcale.

Po tłumach pogrzebowych odjechali wszyscy, nie został nikt, wojewoda nikogo mieć nie chciał. Stary proboszcz tylko niewzywany czasem przychodził, czując się do obowiązku; wojewoda go przyjmował, bo to było dawnym zwyczajem, ale się wcale przed nim nie wynurzał. Na zadane pytanie, odpowiadał krótko i sucho. Starzec posiedziawszy uchodził, a po kilku dniach powracał znowu. Często bardzo ledwie słów kilka przemówili do siebie.

Na nabożeństwie najwięcej wojewoda czasu przepędzał; niekiedy wchodził do pokojów żony, które chciał mieć tak urządzone i nietknięte jak za życia były, i tam modlił się przy jej klęczniku.

Szlachta, dawniej bardzo często zajeżdżająca do Rochowa po radę i pomoc, nie śmiała teraz być natrętną, wiedząc jak nieszczęśliwy człek cierpiał. Użalano się nad nim powszechnie, nikt mu postępowania jego za złe nie miał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejmik Rzemiosła Pomorskiego.

Zjazd delegatów Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu.

Otwarcie Zjazdu. — „Ostatnie tango“ p. Grobelnego. — Wybór prezesa. — Front pomorsko-wielkopolski. — Dyskusja, pełna owoców. — Zakończenie.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Grudziądzu zjazd delegatów Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu.

Na zjazd prócz zarządu i delegatów z prawem głosu w liczbie 51, przybyli prezes Związku Towarzystw Rzemieślniczych i Przemysłowych poseł Górczak z Poznania, syndyk p. Piotrowski, prezydent Pomorskiej Izby Rzemieślniczej p. Piotr Jakubowski, p. radca Barciszewski, red. Kanarowski z Torunia, przedstawiciele prasy i pewna liczba gości.

Zjazd o godz. 12,30 zagaił wiceprezes Związku p. Kazimierz Rolewski z Torunia, przedkładając zebranym porządek dzienny i witając w imieniu zjazdu radcę Barciszewskiego, prezydenta Izby Rzemieślniczej i przedstawicieli Związku poznańskiego, prosząc jednocześnie zebranych o rzeczową dyskusję nad zagadnieniami, jakie będą poruszone i o zgodną ogólną współpracę.

Następnie powitał zjazd prezydent Jakubowski, stwierdzając, że w obecnym czasie zjazd jest zjawiskiem pomyślnem, pozwoli bowiem przedstawicielom rzemiosła omówić wszystkie bolączki rzemiosła pomorskiego oraz ustalić program działania na przyszłość, konieczny w czasie, gdy rzemiosło upada pod naciskiem kryzysu gospodarczego. Mówca stwierdził jednocześnie, że niestety postulaty rzemiosła uwzględnione dotąd nie zostały i że potrzebne są tu mocne rezolucje, którby dały wyraz katastrofalnemu położeniu szerokich rzesz rzemieślniczych.

Drugi przemówił p. poseł Górczak, oświadczając, że przywozi zjazdowi życzenia od organizacji poznańskiej. Składając te życzenia wyraża nadzieję, że położone zostaną na nim podwaliny pod zgodną i solidarną współpracę rzemiosła w obu województwach, co przyczyni się niemało do polepszenia bytu rzemieślników i mieć będzie znaczenie niemałe i dla dobra państwa. Życzy zjazdowi pomyślnych obrad i wierzy w pomyślne jego rezultaty.

Następny zabrał głos redaktor Kanarowski wskazując, że linje wytyczne pracy rzemieślników są znane, życzy, aby misja rzemieślnika pomorskiego stała się przykładem dla reszty rzemiosła w Polsce i życzy zjazdowi pomyślnych obrad.

Następnie przystąpiono do sprawdzania ilości i pełnomocnictw delegatów, oraz odczytano protokół z Pomorskiej Rady Naczelnej, jaka się przed paroma godzinami odbyła.

Po załatwieniu tych formalności, przystąpiono do obioru marszałka zjazdu, którym został wybrany jednogłośnie p. Sulecki, mistrz malarski z Torunia. Obejmując przewodnictwo p. Sulecki dziękuje za wybór, prosi o dyskusję krótką i o trzymanie się porządku dziennego, poczem oznajmia, że na ręce prezydjum zjazdu wpłynął list od byłego prezesa p. Grobelnego, który zostanie odczytany. Odczytuje go p. Cieszyński.

List byłego dyktatora rzemieślniczego zawiera niesłychane insynuacje wprost obelżywe pod adresem rzemiosła, wychwalanie własnych rzekomych zasług i utrzymany jest w tonie, wywołującym powszechne oburzenie. Na sali padają głośne protesty i wykrzyki w rodzaju „potwarz, paszkwil, na talerz z nim“ itp. Wśród powszechnego oburzenia sekretarz kończy odczytanie listy, poczem na wniosek jednego z delegatów zapada jednomyślna uchwała, piętnująca list p. Grobelnego jako paszkwil i nie przyjmująca go do wiadomości. Mamy wrażenie, że p. Grobelny lepiej byłby zrobił, gdyby listu takiego nie pisał i nie narzucał się raz jeszcze ze swoją osobą.

Następnie wiceprezes Związku, pełniący od ustąpienia p. Grobelnego funkcje prezesa p. K. Rolewski zdał sprawozdanie ze swojej paromiesięcznej działalności. Po objęciu spuścizny po p. Grobelnym starał się nawiązać zerwany kontakt z towarzystwami i wyczuć opinję co do dalszych prac Związku.

Mówca podkreśla zasługi organizacyjne swego poprzednika, zaznaczając, że jego upadek spowodowało to, że angażował organizacje rzemieślnicze na rzecz pewnego kierunku politycznego, co zmarnowało w zupełności zaufanie rzemieślników do ich organizacji, spowodowało zupełny zastój w towarzystwach i zanik wszelkiej inicjatywy w ich łonie. Mówca podkreśla konieczność poniechania polityki w organizacjach, rzemieślnicy mają bowiem od tego inny teren i każdy z nich zresztą ma swoje przekonania, przekonania te zaś nie powinny mu utrudniać pracy w organizacjach rzemieślniczych. Koniecznem jest na najbliższy okres ożywienie aktywności Związku, zacieśnienie na nowo kontaktu z towarzystwami i obudzenie w nich inicjatywy. Posiedzenie zarządu Związku odbyło się od ustąpienia p. G. 2 razy. Nawiązano w tym czasie kontakt z towarzystwami rzemieślniczemi w Poznaniu, których Związek wystąpił z inicjatywą złączenia całego rzemiosła ziem zachodnich we wspólnej Radzie Naczelnej. Inicjatywa ta jest słuszna, póki bowiem rzemiosło nie będzie siłą mocno zorganizowaną, nikt z niem liczyć się nie będzie i poprawa jego stanu gospodarczego przyjść nie może. W sprawie utworzenia się tej Rady Naczelnej wysłano w formie okólnika kwestjonarjusz do wszystkich Towarzystw, przyczem prawie wszystkie wypowiedziały się za projektem. Obecny zjazd ma definitywnie sprawę rozstrzygnąć.

Sprawozdanie za sekretarjat Związku składa p. Cieszyński. Sprawozdanie p. Cieszyńskiego jest we wnioskach swoich takim samym dokumentem, jak list p. Grobelnego. Zastój panujący w roku 1929 w Związku przypisuje p. Cieszyński przeciwnikom p. Grobelnego. Sprawozdanie to zostało potępione przez jednego z delegatów, przyczem stwierdzono, że na zastój organizacyjny wpłynęło tylko to, że rzemiosło nie miało zaufania do p. Grobelnego i do jego politycznych wyczynów, stąd abstynencja od uiszczania składek i niechęć.

Przemawiał również na ten temat red. Kanarowski, który stwierdził z całą słusznością, że zaufanie to się obecnie odradza, że niektóre Towarzystwa wstrzymywały się za czasów p. Grobelnego celowo od płacenia składek, nie mając doń zaufania, że dowodem tego odnowionego zaufania jest kilkaset złotych zaległych składek, jakie wpłynęły przed samym zjazdem.

W dyskusji nad sprawozdaniami, jeden z delegatów, p. Skalski z Torunia zaprotestował energicznie przeciwko słowom pochwały, jakie z ust p. Rolewskiego padły dla działalności p. Grobelnego. Mówca stwierdza, że p. Grobelny wniósł politykę do Związku przez swoją organizację „Stanu Średniego“ i apetyty polityczne. Przekonań rzemieślnikom nie wolno narzucać, ludzie są bowiem wyrobieni i sami wiedzą, co mają myśleć. Mówca przypomina, że na zebraniu w 1928 roku, jakie się odbyło w hotelu Kellasa, delegaci Torunia i Chełmna protestowali przeciwko wnoszeniu polityki do Związku, nie uzyskali jednak wówczas większości. Polityka ta mogła Związek rozsadzić, na szczęście wysadziła tylko p. Grobelnego.

Delegat Nowegomiasta również odpiera słowa pochwały dla p. Grobelnego, twierdząc, że ten zaprzedał rzemiosło.

Delegat Grudziądza p. Werner stwierdza, że rzemiosło powinno mieć swoją politykę gospodarczą, drugi delegat, prezes Nogowski wypowiada się również przeciwko wnoszeniu polityki do Związku.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi Związku absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru prezesa na okres jednego roku, to jest do czasu ukończenia się kadencji całego zarządu.

Postawione zostały dwie kandydatury, a to p. Kazimierza Rolewskiego z Torunia i p. Nogowskiego, prezesa Towarzystwa z Grudziądza. W głosowaniu p. K. Rolewski otrzymał 34 głosy, p. Nogowski 14 głosów, p. Skalski 1 głos, dwie kartki były czyste. W ten sposób p. Rolewski wybrany został prezesem.

Na opróżnione miejsce wiceprezesa postanowiono jednogłośnie nikogo nie wybierać, uchwalając, by zarząd sam ze swego grona wybrał kogoś na to stanowisko, jak wiadomo bowiem na mocy statutu zarząd sam się konstytuuje.

Nowoobrany prezes podziękował zebranym za zaufanie, jakiem go obdarzono, prosi o współpracę, jednolity front i zwarte szeregi, aby jako prezes miał siłę za sobą a głos jego reprezentował jak najliczniejsze rzesze rzemieślnicze, obiecując ze swojej strony gorliwą pracę dla dobra rzemiosła.

Przystąpiono dalej do najważniejszego punktu obrad, do sprawy przystąpienia do Rady Naczelnej Rzemiosła Ziem Zachodnich. Prezes Rolewski krótko ją scharakteryzował, zaznaczając, że w zeszłym roku uchwalono przystąpienie do Rady Naczelnej Rzemiosła w Warszawie. Rada ta jednak nie powstała i nic z tego nie wyszło. Natomiast obecnie organizuje się rzemiosło ziem zachodniej Polski.

Szereg delegatów wypowiedział się za tą ostatnią koncepcją, uważając ją za najsłuszniejszą, poczem zabrał głos przedstawiciel i prezes organizacji Poznań p. poseł Górczak. Poseł Górczak w swojem przemówieniu stwierdził, że miło jest patrzeć na jednomyślność niemal zupełną delegatów, która wyraziła się najpierw w wyborze prezesa, a obecnie w dyskusji nad sprawą Rady Naczelnej. Związek Poznański wierzy, że współpraca z Pomorzem wyda doskonałe dla rzemiosła rezultaty, tem więcej, że rozciągniętą zostaje na Śląsk. Stanie się to podstawą siły rzemiosła, które musi sobie wywalczyć należne mu znaczenie w państwie, jako jedna z najpoważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, z racji swej liczby, wytwórczości i ilości płaconych podatków.

Jeśli do tej pory o rzemiośle w państwie jest głucho, to dlatego, że rzemieślnicy dotąd siedzieli cicho i pracowali, pozostawiając obronę swoich interesów różnym opiekunom, którzy często zdradzali, jak poseł Idzikowski, interesy rzemieślnicze. Obecnie rzemiosło musi się zdobyć na własną politykę gospodarczą i konsekwentnie ją przeprowadzać, nie dając się bałamucić różnym nieproszonym czynnikom, dzięki bowiem brakowi takiej polityki gospodarczej i swojej bierności, rzemiosło stoi nad brzegiem ruiny i bankructwa.

Mówca podkreśla znaczenia mieszczaństwa w państwie, stwierdzając, że tak długo, jak Polska miała zasobne mieszczaństwo, kwitnął w niej wiek złoty, a gdy nieopatrzna polityka szlachecka zniszczyła mieszczaństwo, Polska upadła, jest ono bowiem kością pacierzową społeczeństwa.

Czynniki rządzące nie doceniają zupełnie tej sprawy i nie rozumieją tragicznego położenia rzemiosła i handlu w Polsce. Gdy odbyła się manifestacja w sprawie podatku obrotowego, minister Matuszewski powiedział, że wywołała ją agitacja jakichś postronnych czynników, pomawiając manifestantów o dążności anarchistyczne, a nie rozumiał, że spowodowała ją nędza, panosząca się dziś tak w rzemiośle jak w handlu. Patentowani obrońcy rzemiosła zajmują się głosowaniem przeciwko ulgom podatkowym dla tej warstwy, i jak np. poseł -Idzikowski, napadają z gumowemi pałkami na tych, którzy dla rzemiosła o te ulgi walczą. Dlatego rzemiosło musi podjąć obecnie samoobronę, podejmując szeroką organizację mas rzemieślniczych.

Realizacją tej organizacji będzie w pierwszym rzędzie powołanie Rady Naczelnej Ziem Zachodnich i wzmocnienie tempa organizacyjnego na terenie województw i towarzystw. Mowę posła Górczaka zebrani powitali burzą oklasków.

Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie przystąpienie do Rady Naczelnej Ziem Zachodnich.

W dalszym ciągu wyrażono zgodę na kilka proponowanych przez poszczególne Towarzystwa zmian statutowych, co oczywiście towarzystwa te muszą przeprowadzić na swoich walnych zebraniach. Następnie odczytano postulaty i wnioski, nadesłane przez poszczególne Towarzystwa.

Obszerne zwłaszcza debaty wywołała sprawa projektowanego podatku dla Izb Rzemieślniczych, przyczem wyrażono jednomyślnie opinję, że najpierw powinny być zniesione dotychczasowe obciążenia, potem dopiero można mówić o nowym podatku, należy zaś poprostu żądać przekazywania Izbom w całości dodatku do patentów przemysłowych, płaconych przez rzemiosło, z których lwią część zabierają obecnie Izby Przemysłowo-Handlowe. Główny rzecznik nowego podatku p. syndyk Bischoff spotkał się ze zdecydowanie odpornem stanowiskiem delegatów.

Omówiono dalej sprawy dotyczące szkół dokształcających, konkurencji, robionej rzemiosłu przez niepłacące podatków warsztaty więzienne, wojskowe itp., sprawę przemysłu ludowego i partaczy niefachowców, oraz wniesiono na te tematy odpowiednie uchwały.

Delegaci poruszyli również sprawę t. zw. kredytów rzemieślniczych, które wedle twierdzeń obecnych dostają się często osobom nie mającym z rzemiosłem nic wspólnego. Zabierali w dyskusji głos p. prezydent Jakubowski, poseł Górczak, red. Kanarowski, radca Barciszewski, marszałek Sulecki, radca Skalski, p. Jordan, p. Brzeski, p. Stoiński, p. Werner, p. Nowakowski, p. Rogala, p. Jędkiewicz, p. Nogowski, p. Maciejewski, p. syndyk Piotrowski, p. Mollin, i wielu innych.

Obrady zakończyły się po pełnem wyczerpaniu tematu o godzinie 6,30 wieczorem. Zakończył je prezes p. Rolewski hasłem „Cześć Rzemiosłu“, poczem odbyła się jeszcze na wielkiej sali wspólna fotografja, dokonana przez p. Ludwika Poznańskiego z Grudziądza.

Niewątpliwie niedzielny zjazd delegatów zapoczątkuje w życiu organizacyjnem rzemiosła na Pomorzu nową erę.

Do kilku aktualnych momentów zjazdu powrócimy oddzielnie.

Aresztowanie szajki komunistów w Warszawie.

Wegmajster, Zilberman, Rojsfeld, Braun, Berman, Fiszerman, Urbejtl, Rosenwein.

Warszawa, 8. 4.

Władze policyjne aresztowały dziś w Warszawie 64 osoby, należące do organizacji wywrotowej. W mieszkaniu studentki niejakiej Sary Wegmajster przy ulicy Hortensja znaleziono dobrze zaopatrzone archiwum komitetu centralnego komunistycznej partji polskiej, w którem znajdowały się druki, rękopisy oraz raporty przygotowane do wysłania do kominternu. W archiwum tem skonfiskowano 100 kg. odezw, przygotowanych na dzień 1-go maja. Sara Wegmajster prowadziła cały sekretarjat komunistycznej partji polskiej. Wśród druków znaleziono ciekawe wydawnictwo pod tytułem „Feliks Minkiewicz. Życiorys Henryka Sienkiewicza. Kraków 1930 r.“ nakładem drukarni ludowej. W okładce tej książki znajdowało się sprawozdanie z działalności organizacyj wywrotowych w Polsce oraz instrukcje dla agitatorów, prowadzących akcję wśród młodzieży szkolnej.

W mieszkaniu niejakiego Zilbermana przy ulicy Muranowskiej znaleziono nowocześnie urządzoną drukarnię oraz 60 klisz i matryc, przygotowanych do druku. Klisze te wykonane były zagranicą, prawdopodobnie w Berlinie lub w Gdańsku. Następnie dokonano rewizji u Rojsfelda przy ulicy Gęsiej, gdzie mieścił się centralny skład partji komunistycznej. — W mieszkaniu znaleziono około 300 kg. odezw. Ponadto aresztowano kasjera niejakiego Brauma, od którego odebrano kilka tysięcy złotych, przeznaczonych na akcję komunistyczną oraz notatki, dotyczące działalności organizacyj wywrotowych w Polsce.

Między aresztowanymi znajduje się niejaki Berman — członek komitetu centralnego związku młodzieży komunistycznej. Był on uczestnikiem konferencji komitetu centralnego komunistycznej partji polskiej w Berlinie. Wśród aresztowanych znajdują się też wybitni wywrotowcy, jak Fiszerman, Urbejtl, oraz Rosenwein, w których mieszkaniach znaleziono plan przygotowań do wykroczeń komunistycznych w dn. 1. maja.

Otton Ulitz stanął przed sądem.

Katowice, 9. 4.

Na dzisiejszej rozprawie przeciwko Ulitzowi w tut. sądzie apelacyjnym po odczytaniu wyroku pierwszej instancji, jeden z członków trybunału referował skargę apelacyjną, wniesioną zarówno przez oskarżyciela publicznego, jak i przez oskarżonego. Następnie obrońca oskarżonego wniósł o odrzucenie apelacji przez oskarżyciela. Trybunał po naradzie odrzucił wniosek obrony, poczem zabrał głos oskarżony Ulitz, który oświadczył że do winy nie poczuwa się, że inkryminowanego poświadczenia dla Białuchy nie podpisywał i wyklucza też możliwości podsunięcia mu takiego papieru do podpisania.

Przewodniczący otwarł postępowanie dowodowe i przystąpił do przesłuchania świadka kpt. Zychonia. Zeznanie jego pokrywa się z zeznaniem, złożonem przed sądem pierwszej instancji. Po kilku wyjaśnieniach i zapytaniach obrony przewodniczący przerwał obrady do godz. 14. Po przerwie trybunał przystąpił do przesłuchiwania dalszych świadków. Świadek Mentzel urzędnik policji w Nyssy na Śląsku Opolskim wyjaśniał kwestję udzielenia Białuchowi po jego dezercji pozwolenia, na pobyt w Niemczech. Następnie sąd przesłuchał rzeczoznawcę Skupińskiego, który oświadczył, że na podstawie okazanej mu kopji fotograficznej nie może orzec, czy podpis Ulitza jest autentyczny. Prokurator wykazał niezgodność dzisiejszych zeznań rzeczoznawcy z jego orzeczeniem, złożonem przed sądem pierwszej instancji.

Trybunał przystąpił następnie do przesłuchania drugiego rzeczoznawcy prof. Króla. Obrońca oskarżonego wniósł o wyłączenie tego rzeczoznawcy, jednak sąd po naradzie odrzucił wniosek obrony poczem przewodniczący o godz. 19,45 odroczył rozprawę do dnia następnego godz. 10 rano. Dzisiaj należy oczekiwać zapadnięcia wyroku.

Laureat nagrody muzycznej.

Warszawa, 9. 4.

Sąd konkursowy nagrody muzycznej miasta Warszawy na posiedzeniu w dn. 9 bm. pod przewodnictwem prezesa Rady Miejskiej Wilczyńskiego przyznał nagrodę muzyczną na rok 1930 Piotrowi Maszyńskiemu. Oficjalne ogłoszenie nastąpi w dn. 3 maja.

Czy p. Kwiatkowski ustąpi?

Warszawa, 9. 4. Tel. wł.

Dziś po południu premjer Sławek przyjął p. Kwiatkowskiego, kierownika M. P i H.

Eksplozja zbiornika z tlenem.

Lwów, 9. 4.

Dziś około godz. 8.30 rano w fabryce towarzystwa budowy maszyn młynarskich, mieszczącej się przy ulicy Janowskiej w czasie spajania rur żelaznych aparatem tlenowym nastąpił wybuch zbiornika z tlenem, wskutek czego 4 robotników odniosło rany, wśród nich jeden tak ciężko, iż życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Nadużycia poborowe.

Łódź, 8. 4.

Dziś zakończył się tu proces przeciwko major. Wołoszynowskiemu, oskarżonemu o nadużycia poborowe. Oskarżony skazany został na łączną karę 2 lat więzienia, wydalenie z wojska, pozbawienie praw, wydalenie z korpusu oficerskiego i na grzywnę 9.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na dodatkowych 9 miesięcy więzienia. Aresztowanemu zaliczono areszt prewencyjny od dn. 13. listopada 1928 r. Poza tem skonfiskowano mu znalezione przy nim 200 dolarów.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Krytyka krytyki sanacyjnej.

Obóz pomajowy z wielkim tupetem sławi krwawy czyn majowy jako wyzwolenie narodu, jako uzdrowienie, a śmie bezczelnie głosić, że złamanie przysięgi — i krwawe walki były konieczne dla ratowania Ojczyzny, która stała niby nad przepaścią. Dla „sanacji moralnej" — potrzeba było zdeptać prawo i przysięgę, a wypowiedzieć ślubowane posłuszeństwo —, tak nam prawią. — A dlaczego naczelnik krwawego przewrotu wyraźnie i czelnie wypowiedział prawowitemu Prezydentowi posłuszeństwo —, a potem biadał: „ja tego nie chciałem"? Uzasadniali konieczność przewrotu nadużyciami panującemi, defraudacjami —, zdemoralizowaniem i rozprężeniem. Narodowa większość — dążyła stale i wytrwale do konsolidacji, i osiągnęła w krótkim czasie pokaźne rezultaty. A właśnie te cenne rezultaty budziły złość i zazdrość w obozie legwanowym, który się obawiał, że naród nad legjonów „czynami" przejdzie do porządku, — i bez nich się obędzie, że może prysnąć jak bańka mydlana legenda legjonowa, że „legjonowe wielkości" znikną w Styksie niepamięci, że nie będą mogły żerować u żłobu państwowego. Obawiał się obóz legjonowy, że wyzwalający się duch narodowy trzeźwo i krytycznie oceniać będzie — rozliczne błędy i wykolejenia się, że odkryje zespaczenia myśli narodowej, że wykryje fatalne szkody, jakie ideologja legunowa zadała interesom narodowym. Obawiał się obóz legjonowy, że idea narodowa górę weźmie nad legjonową ideą, zaprawioną sosem międzynarodowego socjalizmu, obawiano się, że zatryumfuje czystonarodowa idea polska. — Te — a nie żadne względy narodowe i państwowe, były istotną przyczyną przewrotu, a namacalnym tego dowodem był nader gorliwy udział bojówek socjalistycznych w przewrocie.

Wódz przewrotu — podniósł ciężkie zarzuty przeciw generałom, ministrom i urzędom, których nie uzasadnił dowodami, których prokuratura również niemogła uzasadnić, by skargi wytoczyć. Bezprawnie trzymano w więzieniu generałów — i jeden z nich, który najwięcej znał tajemnic legjonowych wielkości, „zaginął bez śladu". Z całego steku oskarżeń i oszczerstwo — prawie nic realnego nie zdołano wysnuć, ani na obronne listy otwarte uczciwej odpowiedzi nie dano, ani nie poczuwano się do obowiązku: „albo udowodnić, — albo odwołać i krzywdę naprawić!"

Krzyczą, szkalują, oczerniają, oskarżają —, ale u siebie sanacji nie przeprowadzają; wszystko, co innym zarzucają, u siebie bez trudu odnaleść mogą. — Za daleko by wiodło, gdybyśmy „sanacyjną krytykę" w całej rozciągłości krytykować chcieli; boć zresztą rzeczywista rzeczywistość dzisiejsza głośną wypowiada druzgocącą krytykę i wyrok potępienia na sanację i jej metody.

Dwie tylko — złośliwe i brutalne krytyki sanacyjne pod lupę prawdy i rozumu weźmiemy. „Wódz narodu" nazwał naród polski narodem idjotów, wyraża się o narodzie polskim on i jego służalcy — pogardliwie, prawie nienawistnie. Dziwny to i niebywały — wódz narodu —, który narodem pomiata i nim gardzi. Na takie poglądy, na takie nastroje trudno znaleść wytłómaczenie. — Ta pogarda tkwi w nim oddawna, bo już w 1914 dał jej wyraz wobec Żeromskiego, który go odwieść usiłował od tworzenia legjonów przy boku Niemiec i Austrji tłómacząc, że przeogromna większość narodowej opinji jest temu przeciwna.

Czem to wytłómaczyć, jakie mogą być przyczyny?

Naród polski — dręczony, zaniedbywany przez zaborców, nie mógł się rozwijać normalnie, nie mógł zdobywać prawidłowo cywilizacji i kultury, a tylko pod zaborem pruskim zdobył względnie wysoki stopień cywilizacji i kultury, — i uświadomienia narodowego. Ale — właśnie Kresów Zachodnich — wódz i jego sanacyjne brygady najwięcej nienawidzą. — Takim jakim jest naród polski jako całość, takimi są też inne narody, — bo też w innych krajach — są wyżyny i niziny i bagna. Należy więc zapytać się, czy naród polski mniej ma zalet i zdolności przyrodzonych, a więcej wrodzonych błędów, niż inne narody? Wieszcze narodu, psychologowie, Anologowie i historycy, — wszyscy którzy głębiej patrzą w duszę, — i swoi i obcy przyznają polskiemu narodowi bardzo dużo zdolności i dodatnich zalet, które rozbudzone i rozwinięte stawią polski naród w szereg najwybitniejszych narodów. Są błędy w nas —, ale nie gorsze, niż w innych narodach, błędy, które rozumna pedagogika narodowa stopniowo przezwyciężyć, — i w dodatnie cechy przemienić może.

Zatem głupstwem jest — albo nieuzasadnioną złośliwością nazywać polski naród — narodem idjotów, przypisywać mu same tylko błędy, a nie widzieć w nim cennych zalet i zdolności. Albo nie zadano sobie trudu wniknąć w duszę narodu, — albo nie mają sami zdolności, by poznać i rozumieć duszę narodu. Niewiele jest narodów, któreby były zdolne do takich ofiar i poświęceń się dla sprawy Bożej i narodowej, jak naród polski. Obcy patrząc na to, co u nas się dzieje, mówią: naród polski — to złoty musi być naród i niezmiernie łatwy do rządzenia, jeżeli to wszystko znosi tak długo i cierpliwie, i że wielka masa urzędników — niższych i średnich pracuje przy marnej pensji, choć ich ciągle za nos wodzą przyrzeczeniami. — A więc możliwą przyczyną lekceważenia narodu i nienawistnych o nim sądów — jest ignorancja najskrajniejsza. — Opowiadają psychjatrowie, że ludzie umysłowo chorzy siebie uważają za jedynie mądrych, a wszystkich innych za skończonych głupców.

Drugiem możliwem wytłómaczeniem nieuzasadnionego, złośliwego i krzywdzącego sądu o narodzie polskiem; może być zespaczenie ducha polskiego zarazkami obcemi. Ludzie, którzy dziś chcą ton nadawać i władzę dzierżą, wychowywali się w atmosferze socjalistycznej. Socjalizm był im szkołą, socjalistyczne doktryny ich katechizmem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Oszust burmistrz sanator zbiegł zagranicę.

Łuck został poruszony aferą rzekomego doktora medycyny Br. Barczenki, burmistrza miasta Ołyki, członka wydziału wojewódzkiego, który zbiegł niewiadomo dokąd.

Zbiegły burmistrz jest oszustem. Za czasów rewolucji rosyjskiej w Kijowie przywłaszczył sobie dokumenty dr. Barczenki, który w zagadkowy i tajemniczy sposób zaginął. Po rewolucji oszukańczy Barczenko przybył do Polski i osiadł w Kowlu, gdzie brał czynny udział w pracach komitetu ukraińskiego.

Za czasów sanacji jako jej mąż zaufania został wiceburmistrzem Kowla, a następnie burmistrzem Ołyki.

Barczenko był pierwszym burmistrzem Ukraińcem na Wołyniu, powołanym na to stanowisko przez wojewódzki urząd wołyński, a zwłaszcza jego wydział samorządowy wbrew opinji społeczeństwa polskiego. Barczenko wydał się podejrzanym osobom pochodzącym z Ukrainy, — które znały prawdziwego lekarza Barczenkę. — Barczenko widząc, że sprawa przybiera coraz groźniejszy dla niego obrót, wziął dwudniowy urlop i uciekł zagranicę. Rewizja kasy wykazała nadużycia finansowe na nieustaloną jeszcze kwotę, którą oszust zabrał przed ucieczką.

Jak kończą dyktatorzy

były dyktator i prezydent Grecji skazany na dwa lata więzienia.

Ateny 10. 4. W związku z aferą klubu „Eleusis" sąd ateński wydał wyrok skazujący byłego dyktatora, gen. Pangalosa na dwa lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Były minister Vogopulos skazany został na dwa i pół roku więzienia z pozbawieniem praw.

Kara na jaką skazano gen. Pangalosa, pociągnie za sobą również degradację wojskową.

Zabawa, która kończy się w sądzie.

Sądowy epilog zabójstwa w Orzechówku. — Krwawe „porachunki osobiste".

We wtorek, 8 bm. odbył się w sądzie okręg. w Toruniu jeden z wielu procesów, które mają za tło porachunki osobiste w czasie wiejskich zabaw, a które rzucają ponure światło na obyczaje wiejskie. W Rychnowie odbywała się razu pewnego zabawa, podczas której poturbować miał Alojzy Kabuś braci Handzlów. Dnia 10. listopada 1929 r. odbywała się znowu zabawa ludowa w Orzechówku pow. wąbrzeskiego, na którą pojechali, by załatwić swoje porachunki, Handzlowie w tow. swoich znajomych, uzbrojonych w brauningi. W czasie sprzeczki padł strzał i został zabity Alojzy Kabuś.

O zabójstwo to został oskarżony Stanisław Żukowski l. 24, o pomoc i o namowę do zabójstwa zostali oskarżeni bracia Michał l. 27, Wiktor l. 23 i Ludwik l. 25 Handzlowie i Bolesław Staniszewski l 25.

Pierwszy do winy się przyznaje i powiada, że gdy przyjechali na zabawę około 12 godziny w nocy, widząc że Kabuś którego on przedtem niez nał szuka zaczepki z Handzlami, zaproponował im powrót do domu. Gdy już wyprowadzili rowery i chcieli odjeżdżać, Kabuś uderzył pałką gumową Michała Handzla. On chciał mu tę pałkę odebrać, w czasie szamotania się wyjął z kieszeni brauning i chciał go - nim uderzyć, wtedy padł strzał i Kabuś został zabity.

Przesłuchani świadkowie nie wyjaśniają należycie sprawy. Jedni widzieli jak Kabuś „pluł w ręce", inni słyszeli, jak mówił w czasie szamotania się i kłótni — „Rozprawimy się ale bez brauningów".

Po zamknięciu postępowania prokurator podtrzymuje akt oskarżenia o rozmyślne zabójstwo i żąda surowej kary dla zabójców, wymiar tej kary pozostawia sądowi. Obrońca adw. Przysiecki prosi o uwolnienie wszystkich oskarżonych, jako działających we własnej obronie. Sąd wydał wyrok uwolniający wszystkich oskarżonych, gdyż przyjął okoliczności, że działali oni we własnej obronie. 2 brauningi i pałkę gumową sąd skonfiskował.

Pobór rekruta w r. 1930.

Warszawa, 8. 4.

Na podstawie art. 3. ustawy z dnia 26 lutego 1930 r. o poborze rekruta w r. 1930 oraz na podstawie art. 36 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, minister spraw wojskowych zarządził w czasie między 1 maja a 30 czerwca rb. pobór rekruta.

W związku z powyższem minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik, w którym poleca przygotowanie odpowiednich obwieszczeń, celem zawiadomienia ludności o poborze. Obwieszczenia winny być drukowane na białym papierze i rozplakatowane na dwa tygodnie przed rozpoczęciem poboru.

Podania o odroczenie służby wojskowej winny być wniesione w ciągu 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do służby czynnej, podania zaś o ponowne odroczenie służby winny być wniesione najpóźniej do 1 lipca rb.

Od Be-Be do De-Pe.

Z terenu trudów.

Wczoraj, tj. dnia 9 bm odbywał się w Toruniu w jednej z ciemniejszych sal „Dworu Artusa" zjazd Stronnictwa Chrz. Rolników. W zjeździe wzięło udział aż 27 ziemian, a więc tylu, ilu brało udział w obiedzie ziemiańskim dnia poprzedniego. Radzono... radzono.. a przed „Dworem Artusa" czekało na wynik obrad osiem limuzyn.

Na dole grała muzyczka: Szkoda twoich mąk... sanacjo.. wszystko ma swój kres... sanacjo!

Informują, że na zebraniu tem sondowano opinję, co do możliwości wystawienia w razie wyborów kandydatur sanacyjnych. Apetytów pokazało się wiele — zwłaszcza po referacie p. Wielowiejskiego na temat: „Ziemiaństwo i jego obowiązki polityczne". Żałować jednak należy, że tych apetytów b. „trzydziestkarzy" nie podziela społeczeństwo Pomorza. Szkoda twoich mąk.. sanacjo!..

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

Ewangelja.

Na szóstą niedzielę postu.

Mat. XXI . 1—9.

Wonczas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej; tedy posłał dwu uczniów Swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie: iż Pan ich potrzebuje; a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze; a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

Aktualja polityczne.

Tematy do prac seminaryjnych w szkole nauk politycznych.

1. Jeżeli p. marszałek Szymański dopiero za lat trzydzieści, jak twierdzi, potrafi zrozumieć, że zażartowano sobie zeń w sposób niemiły przez powierzenie mu misji tworzenia gabinetu — to za ile lat p. Szymański pocznie się wogóle orjentować w zagadnieniach politycznych?

2. Przewidzieć, jakiemi argumentami prawnemi p. minister Car uzasadni swą przypuszczalną koncepcję, że... pomimo wszystko „dekret prasowy" żyje i obowiązuje.

3. Czy i który z pp. ministrów spędzi swój urlop tegoroczny w kraju?

4. Wyjaśnić, dlaczego pp. posłowie Dobrzański i Idzikowski, zwolennicy ostrego kursu, którzy „bić umieją i bić będą", zostali pominięci przy ostatniem rozdawnictwie tek ministerjalnych?

5. Którzy z posłów B. B. w dniu 29 marca nie kryli pałek gumowych za pazuchą?

6. W jaki sposób zostanie ratyfikowany traktat handlowy z Niemcami?

Śmiertelne przejechanie dziecka.

Gdańsk 8. 4. tel. wł.

Dziś w poł. o godz. 2.45 przejechał autobus na ul. Tischlergasse tuż obok placu zabaw dla dzieci dwuletnią dziewczynkę, przebiegającą przez tę ulicę. Pomimo natychmiastowego zahamowania pojazdu dziecko poniosło śmierć na miejscu. Ojciec dziecka zaniósł zbryzganego krwią i mózgiem trupa do domu przy Katharinen kirchensteg.

Poruszenie wśród publiczności na widok zwłok, było ogromne. Skwer przy ulicy Tischlergasse stanowczo nie nadaje się na plac bawialniany dla dzieci.

Na cześć nadzorcy.

Warszawa 9. 4. tel. wł.

Sanacyjne „sfery gospodarcze" wydały tu wczoraj wieczorem bankiet na cześć nadzorcy amerykańskiego Dewey'a. Przemawiał Janusz Radziwiłł, który właśnie powrócił z zagranicy.

Walka o niepodległość Indyj.

Bombay, 9. 4. Radjo.

Ze strajkujących kolejarzy, którzy kładli się przed pociągi na szyny dwóch odniosło ciężkie poranienia, jeden jest zabity. Podczas demonstracji ulicznych w Bombayu raniono pewnego Anglika.

Z Nowej Delhi donoszą o starciach pomiędzy policją a zwolennikami Gandhiego w których poturbowano 7 osób.

Gandhi wygłosił wczoraj przemówienie do licznej rzeszy, w którem wzywał mężczyzn, kobiety a nawet dzieci, aby soli wydobytej z morza pod żadnym warunkiem nie wydawały urzędnikom angielskim.

Władze angielskie postanowiły nie występować narazie przeciw Gandhiemu, gdyż uważają, że represje byłyby tylko wodą na młyn nacjonalistów hinduskich i mają nadzieję, że właśnie pobłażliwość władz będzie najlepszym środkiem dla uspokojenia wzburzonych umysłów.

Podobno Gandhi zapowiedział wczoraj, że działalność są przeniesie do innej okolicy.

Nieczynne zakłady przemysłowe.

Według oficjalnych „Wiadomości Statystycznych" (z. 7. z dn. 5. 4. br.) w lutym br. nieczynnych było na obszarach Rzeczypospolitej: cementowni 6, wapienników 19, cegielni 235, hut szkła 21, fabryk porcelany i fajansów 1, zakładów metalowych 28, zakładów maszynowych 11, zakładów elektrotechnicznych 2, rafinerji naty 4, przędzalni i tkalni 103, fabryk papieru 4, garbarni 15, tartaków 144 fabryk giętych mebli 2, cukrowni 4, młynów 24, fabryk konserw 3, fabryk obuwia 3, — razem 633 objektów przemysłowych

Wstyd starożytnych Egipcjan, a chluba nowoczesnych Polaków?

Ks. infułat Kłos pisze w swych wrażeniach i wspomnieniach z pielgrzymki do Ziemi Świętej: „I cóż nas ciągnie tutaj do wnętrza tego morza piasczystego? Aż wstyd powiedzieć. Mamy oglądać wspaniałe grobowce byków egipskich, Apisów. Jeden to z najniższych i najbardziej upadlających upadków natury ludzkiej, cześć boska, oddawana zwierzętom. Egipcjanie starożytni splamili się tym grzechem okropnym. Bili pokłon nie tylko przed słońcem i gwiazdami, ale nawet przed sprośnem bydlęciem". „Ludzie o duszach nieśmiertelnych kłaniali się bydlęciu jako bóstwu i czuli się szczęśliwymi, gdy mogli się zbliżyć do bydlaka i uchwycić go za ogon. A gdy się pożegnał z doczesnością, wtedy rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe, które pochłaniały około miljona naszych złotych kosztu. Byka balsamowano, a zabalsamowane ścierwo składano w ogromnych sarkofagach tu właśnie w tych grobowcach. Chodzimy po korytarzach tego bydlęcego grobowca, ja z pewnem obrzydzeniem. Więcej niż ogrom tych sarkofagów zajmowała mnie myśl religijna. Taki kulturalny naród egipski, który stworzył tyle wspaniałych rzeczy, tyle wzniósł wiekopomnych budowli, tyle pozostawił po sobie przesławnych dzieł sztuki, w sprawach religji **upada tak nisko i na takie błądzi manowce, że cześć jedynemu prawdziwemu Bogu należną, przenosi na nierozumne sprośne bydlę!** Czem jest rozum ludzki bez światła wiary, bez pochodni objawienia. Ileż nowych jeszcze dowodów niskiego upadku ludzkiej natury wydobędą na jaw nowe wykopaliska!"

Niewątpliwie każdy z czytelników przyzna czcigodnemu dostojnikowi Kościoła najzupełniejszą słuszność, że tak niski upadek, tak nikczemne płaszczenie się przed bydlęciem bezrozumnem, to naprawdę szczyt zaniku poczucia wszelkiej godności człowieczej.

By wstydu tego zaznać, nie trzeba niestety nawet jeździć aż hen do odległych, gorących krain egipskich, by podziwiając zabytki po władcach żyjących przed tysiącami lat, ubolewać zarazem nad ich ówczesną głupotą. Nie mniejsza bowiem głupota cechuje pewien odłam ludzi żyjących obecnie — w wieku gdy cywilizacja stoi u szczytu — u nas, w wolnej Polsce. Czyż bowiem oddawanie czci niemal boskiej, żyjącej jednostce ludzkiej także nie jest bałwochwalstwem, które wstyd nam przynosi? Jest to zaszczyt czy wstyd, gdy chyli się kornie głowę przed tym co depcze konstytucję, łamie przysięgę żołnierską, by po setkach trupów kroczyć ku samodzierżawiu? Jest to zaszczyt czy wstyd dla narodu, gdy bezradnie przygląda się osadzaniu w kryminale, wiernych złożonej przysiędze generałów? Zaszczyt to czy wstyd, gdy wybitny generał wieziony pod eskortą ginie nagle w jasny dzień w stolicy? Zaszczyt to czy wstyd, gdy całemi miesiącami więzi się bez sądu, nieprawnie najwybitniejszych w państwie ludzi? Jest to zaszczyt czy okropna hańba, gdy osobnicy w mundurach oficerów polskich napadają gromadnie, w nocy, wybitnego uczonego, profesora — ministra, katują go bestjalsko i uchodzą nigdy nie wykryci?

Zaszczyt to czy hańba, jeśli urzędowem autem, niewykryci złoczyńcy w mundurach policjantów porywają wybitnego literata i publicystę, uwożą go do lasu i tam torturują do utraty przytomności. Zaszczyt to czy wstyd, że nawpół obłąkani bałwochwalstwem osobnicy katują lub mordują tych co niechcą obnażać głowy przed rykiem nieprzytomnym lub dźwiękiem obcej melodji obfitującej w niekulturalne słowa, gdy nie wysławiają partji złożonej z różnych brygad? Czy przynosi Polsce zaszczyt bezprawne frymarczenie dobrem publicznem, trwonienie grosza publicznego bez wiedzy i zgody Narodu wzgl. jego przedstawicielstwa? Czy może służalcze azjatyckie typy w Polsce, nie upadły do poziomu starożytnych Egipcjan czczących byka, skoro podobną cześć oddają kasztankom, lub fałszywe raporty składają pomnikom ze spiżu i głazu? Zaszczyt czy hańbę przynosi Polsce ten, kto służalczą czołobitnością i obłąkańczym zachwytem darzy tego, który w najokropniejszy sposób lży Naród Polski, miota najordynarniejszemi wyzwiskami na wybrańców, i przedstawicieli Narodu.

Czy nie poniża się świadomie godności Narodu, schlebiając i płaszcząc się przed chorą jednostką prawiącą o plugawym talerzu i napomykającą jednocześnie o mordowaniu najbardziej zasłużonych bojowników o polskość ziem zachodnich i o nieskazitelność duszy polskiej? Czy dzieje jakiegokolwiek kulturalnego narodu notują niesłychany fakt, żeby kreatury tańczące wokół swego bożyszcza, zwracały się doń o zezwolenie zabicia nieskazitelnego człowieka tylko za to, że nie skacze w takt nielubionej, lub wręcz znienawidzonej przez większość narodu ohydnej melodji, że piętnuje niegodziwości i bezprawia, bywalców najpodrzędniejszych spelunek warszawskich? Jest chlubą czy hańbą Narodu, gdy na stolcu dygnitarskim siedzi osobnik, który wymuszał w ohydny sposób ruble na nieokreślone cele? Czy przyniesie Polsce sławę fakt wymuszania „dobrowolnych datków" dla „dziądka" na fundusz dyspozycyjny lub na wiano wronich chrześniaków? Czy wszystko to nie przynosi Polsce większego wstydu, większej sromoty, niż dotykanie byczego ogona przez Egipcjan w epoce przedchrześcijańskiej. Wszak żyjemy w XX. wieku po Chrystusie. Chcielibyśmy należeć do zachodniej cywilizacji, a mimo to mamy wciąż jeszcze adorować bat leżący na stole i nie zżymać się na to, że Konstytucja leży pod stołem?!

Czyż się wreszcie wszyscy nie ockniemy z chorobliwej niemocy i zabójczego letargu?

Dosyć pośmiewiska. Czas najwyższy otrząsnąć się z marazmu!

Pani Łepkoska wyparła się.

Organ pani Łepkoskiej i pana Piernogi, „Dziennik Bydgoski" (nr. 83 z dnia 9. 4. br.) w artykule pt.: „Centrolew odezwał się" zamieszcza częściowo odezwę centrolewu, w którego skład, jak wiadomo, wchodzi i Chrześcijańska Demokracja i opatruje ją następującym komentarzem:

— „Odezwę Centrolewu otrzymaliśmy wczoraj telefonicznie, ale jej na razie nie zamieściliśmy. Jeżeli ją dziś podajemy, czynimy to z obowiązku dziennikarskiego i z tego powodu także, że utrzymana jest w tonie spokojnym. Podpisał ją obok innych także klub parlamentarny Chrześc. Demokracji.

Podkreślamy wyraźnie, że choćbyśmy na rzeczowe wywody odezwy się godzili, jednak nic wspólnego z nią mieć nie chcemy.

— — — — — — — — —

Poco tu mataczyć, pani Łepkoska? Mów pani wyraźnie, że anszlusowałaś do sanacji, ale że ci to przez gardło przejść nie może. A może pani przyankrowała do „górali", nad którymi tak się rozczuliła w ostatnich czasach.

Zapewne przypomniał się pani refren piosenki góralskiej: „Dla żłobu — przepraszamy — dla chleba, panie, dla chleba!" Ano, richtig!



Posągi egipskie
które rząd egipski przesyła do Berlina w zamian za cenny posąg królowej Nefretete, zwrócony w drodze zamiany Egiptowi.

Rodacy!

Od siedmiu lat Związek Obrony Kresów Zachodnich sprowadza na kolonje letnie dzieci polskie z Niemiec, Gdańska i G. Śląska. Dotychczas z kolonij letnich ZOKZ skorzystało 41 742 dzieci.

Działalność ta, stanowiąc niewątpliwie jedną z najbardziej skutecznych tam, przeciwko zakusom wynarodawiającym, ma za zadanie zjednywać dla Macierzy szeregi młodzieży, jako przyszłych pionierów polskości na najbardziej zagrożonych placówkach.

Zachęcony wynikami lat poprzednich stworzony przy Związku Obrony Kresów Zachodnich pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej Komitet Centralny Kolonij Letnich dla Dzieci Polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska również i w tym roku przystępuje do organizowania kolonij letnich.

Rodakom w Niemczech, podajmy życzliwą dłoń, dopomóżmy w utrzymaniu ducha i rodzimej kultury narodowej. Robotnikom Górnoślązakom przez szczere zajęcie się losem ich dzieci, spłaćmy, chociaż w części zaciągnięty dług wdzięczności za zdecydowaną obronę polskości w ciężkich i przełomowych dla nas chwilach.

Niech ten krótki okres wakacyjny będzie dla naszych małych gości okresem nabrania tężyzny nie tylko ciała, ale i tężyzny ducha!

Praca nad wychowaniem młodego pokolenia, to budowanie przyszłej mocarstwowej Polski!

Wziąć w niej udział to obowiązek każdego prawego Polaka!

Wierzymy, że mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej społeczeństwo polskie na Pomorzu, poprze w całej rozciągłości wysiłki Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Kolonij Letnich, zmierzające do przyjęcia na terenie naszego województwa w ciągu lipca i sierpnia conajmniej 700 dzieci polskich z Niemiec i G. Śląska.

Zwracamy się z gorącym apelem do całego społeczeństwa o poparcie i współudział w organizowaniu kolonij, w szczególności o pomoc w zawiązywaniu miejscowych komitetów przyjęcia dzieci i zbieraniu ofiar na rzecz kolonij letnich.

Ofiary na kolonje letnie przyjmuje miejscowy Komitet Kolonij Letnich i Okręg Pomorski ZOKZ., Toruń, Kopernika 5, tel. 503, nr. konta PKO 206 229.

Sekretarjat Woj. Pom. Kom. Kolonij Letnich mieści się w biurze Okręgu Pomorskiego ZOKZ w Toruniu, ul. Kopernika 5, tel. 503.

Prezydjum honorowe:

Ks. bisk. dr. Stanisław Wojciech Okoniewski; Wiktor Lamot, woj. pomorski; generał dyw. M. Norwid-Neugebauer, insp. armji; Jan Szwemin, kurator Pom. Okr. Szkolnego; generał brygady St. Pasławski, dowódca O. K. VIII.

Starosta krajowy Wincenty Łacki — przewodniczący Komitetu; Bronisław Biedowicz, naczelnik wydziału Kuratorjum Pomorsk. Okr. Szkoln. — zast. przewodniczącego; Jan Olech, kierownik Okręgu Pomorsk. ZOKZ. — sekretarz Komitetu.

Inż. Stanisław Adamiec Kałdus, starosta Adam Bederski, Nowemiasto; dr. Betkowska, Chojnice; dyr. Józef Biedrawa, prez. Koła ZOKZ w Działdowie; starosta Henryk Bienkiewicz, Kartuzy; starosta dr. Dominik Bogocz, Toruń; dr. Leon Brasse, prezes Koła ZOKZ w Lubawie; insp. szk. Bernard Chmielecki, Kościerzyna; Ignacy Cylkowski, Kartuzy; Aleksander hr. Dąmbski, prezes Zw. Ziemian, Wałycz; Jan Donimirski, prezes PTR., Łysomice; dr. Gąsowski, dyr. Zakł. Kraj. w Wejherowie; insp. B. Górny, prezes Koła ZOKZ, Gniew; Bernard Górny, Świecie; prof. Walerjan Gus, prezes Koła ZOKZ, Tuchola; dyr. M. Jeskowa; Uście, dr. Marja Kaczyńska, Toruń; starosta Zygmunt Kalkstein, Starogard; J. Kamińska, Pom. Tow. Op. nad Dziećmi, Toruń; Medard Komar, członek Rady Naczelnej ZOKZ, Somonino; dyr. dr. Józef Korzeniowski, prezes Koła ZOKZ, Chojnice; starosta Leon Kowalski, Świecie; naczelnik sądu Kurowski, prezes Koła ZOKZ, Grudziądz; starosta Bolesław Lipski, prezes zarządu powiatowego ZOKZ Wejherowo; starosta Wacław Malanowski, Kościerzyna; Bolesław Maternicki, prezes Koła ZOKZ Nowemiasto; starosta Niepokulczycki, Grudziądz; starosta Ornass, Sępólno; starosta Leon Ossowski, Chełmno; Parczewska, Belno, prezeska Koła Ziemianek; Maria de Phull, deleg. wąbrzeskiego Związku Ziemianek; starosta Jan Plackowski, Działdowo; ministrowa Anna Janta-Połczyńska, prezeska Zw. Ziemianek, Wysoka; starosta dr. E. Prądzyński, Wąbrzeźno; sędzia Stanisław Przybyszewski, prezes Koła ZOKZ Brodnica; Antoni Sobacki, prezes Koła ZOKZ Skórcz; Jan Krause, prezes Koła ZOKZ Lubichowo; starosta Jan Stachowski, Tczew; Alojzy Szkodowski, prezes Koła ZOKZ Kościerzyna; ks. Szuman, Nawra; prokurator Wincenty Trziński, Grudziądz; starosta Seweryn Weiss, Gniew; starosta Józef Wimmer, Brodnica; burmistrz Stefan Wojczyński, Tczew; starosta Edward Woronowicz, Tuchola; burmistrz Stanisław Zawacki, prezes Koła ZOKZ Chełmno; insp. szkolny Zdek, Tuchola; Bernard Żbik, prezes Koła ZOKZ, Starogard.

Znak czasu.

Warszawa 9. 4. tel. wł.

Wielka firma przemysłowa bawełnianego Leonhardt, zatrudniająca 500 robotników, uzyskała sądowe odroczenie wypłat.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota — Juljusza.
Niedziela — Hermeneg., Rom
Poniedziałek — Walerjana.

⊙ **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W sobotę dnia 12 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku obrad jest sprawa skompletowania magistratu. Jak nam wiadomo ubiegający się gwałtem o fotel członka magistratu p. Antoni Makowski mimo, że jest prezesem Be-Be zatwierdzonym nie został. Sprawa więc tytułu „radcy" p. Makowskiego przeszła definitywnie ad akta. Kto jest u nas prezesem Be-Be to temat do dalszych uwag, które czytelnikom nie omieszkamy przedstawić, choć po krótce dla przypomnienia ludziom tu przybyłym, bo większość wąbrzeźniaków wie dokładnie jak się przedstawia curriculum vitae prezesa Be-Be.

⊙ **Mecz piłki nożnej.** W nadchodzącą niedzielę tut. KS. Pe-Pe-Ge rozegra zawody piłki nożnej z KS. „Gryfem" z Torunia. Zawody odbędą się na placu t. zw. „Luksusie". Początek o godzinie 3 po południu.

⊙ **Walne zebranie Stow. Pań św. Wincentego a Paulo** odbędzie się w niedzielę dnia 13. bm. o godzinie 4 po Gorzkich żalach. O liczne przybycie członkiń czynnych i nieczynnych uprasza Zarząd.

⊙ **Nie odbędzie się.** Zapowiedziane na sobotę zebranie Obozu Wielkiej Polski z ważnych powodów zostało przełożone na sobotę po świętach.

⊙ **Z życia harcerskiego.** W dniu 4-go marca odbyła się lustracja tut. drużyn harcerskich. Wizytacji dokonał p. inż. Kassakowski. Lustrator z pracy tut. drużyn był zadowolonym co dowodzi, że praca naszych harcerzy jest owocną i winna się spotkać z uznaniem i poparciem społeczeństwa.

⊙ **Wiadomości kościelne.** Spowiedzi świętej będą słuchali księża tutejsi w Wielki Poniedziałek, w W. Wtorek i w W. Środę rano o godzinie 6-tej i o 4-tej po raz ostatni.

Przewielebni XX. z parafij sąsiednich będą słuchali spowiedzi św. w naszym kościele w Wielki Wtorek od 4—8 wieczorem.

Nabożeństwa w Wielki Czwartek, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę rozpoczną się o godzinie 7-mej rano.

W Wielki Piątek „Gorzkie Żale" o godzinie 7-mej wieczorem. Kazanie pasyjne o godz. 8-mej.

W Wielką Sobotę msza św. około 8.30. Msza św. około 9-tej.

W pierwsze święto Rezurekcja o godzinie 5.30 i msza św.

Drugie nabożeństwo o 7.30.

Trzecie nabożeństwo o 8.30.

Czwarte nabożeństwo (szkolne) o godzinie 9.30.

Suma o 10.30.

W Stanisławkach nabożeństwa będą się odbywały o zwykłym czasie.

Ofiary składane w Wielki Piątek i Wielką Sobotę przy krzyżu są przeznaczone na Grób św. w Jerozolimie.

Najświętszy Sakrament wystawiony będzie przy Grobie w Wielki Piątek od godziny 7.30 rano aż do Rezurekcji z przerwą w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę. Święcenie święconki odbędzie się w Wielką Sobotę o godzinie 6-tej wieczorem przy kościele.

Ks. proboszcz.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w najbliższą niedzielę będzie udzielał w Wąbrzeźnie p. dr. Podlaszewski, w Kowalewie p. dr. Michałowski.

KOWALEWO.

Targ. Wtorkowy targ w Kowalewie należał do bardzo ożywionych. Cały rynek wraz z przyległemi ulicami zajęty był przez przybyłe licznie furmanki. Świnie na eksport jak również i dość tęgie tuczniki potaniały około 6—8 zł na centnarze, tak, że za centnar płacono początkowo 108—113 zł. Zainteresowanych było dość dużo. Za masło płacono od 2.60 do 3 zł., za mendel jaj 1.50—1.60 zł. Kartofle sprzedawano po 2 zł. za centnar. Parę średnich prosiąt można była nabyć za 130 do 150 zł.

LIPNICA, pow. wąbrzeski.

Pożar. Onegdaj wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika zamieszkałego w Lisewie p. Gładycha. Pożar zniszczył dom mieszkalny. Szkody są dość znaczne, które jednakowoż zostaną pokryte przez zabezpieczenie. Przyczyny pożaru dotąd ustalić nie zdołano. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 8. 4 30 r.

Spędzono wołów 151, buhajów 281, krów 710, bydła —, świń 2241, cieląt 1191, owiec 134
Razem zwierząt 4708

Płacono za 100 kg żywej wagi za:

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

BYDŁO

Woły:	
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	132—138
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	120—126
Mięsiste tuczone starsze	108 116
Miernie odżywione	000-000
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	130—136
Tuczone mięsiste	118—122
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	104—110
Miernie odżywione	090—100
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	122—128
Tuczone mięsiste	110—114
Nie tuczone, dobrze odżywione	96—100
Miernie odżywione	76—080
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	128—134
Tuczone mięsiste	114—122
Nie tuczone, dobrze odżywione	100—106
Miernie odżywione	094 096
Młodzież:	
Dobrze odżywione	100—104
Miernie odżywione	096—100
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz.	144—152
Tuczone cielęta	130—140
Dobrze odżywione	118—126
Miernie odżywione	106—116

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	140—150
Tuczone starsze skopy i maciorki	130—136
Dobrze odżywione	120—124
Miernie odżywione	000—000

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyweej wagi	244—248
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	234—240
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	226 232
Mięsiste świnie ponad 80 kg	216—222
Maciory i późne kastraty	210—214
Świnie bekonowe	220—226

Przebieg targu normalny.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

HUMOR



— Czy widzisz co?
— Tak, horyzont.
— Dobrze, bierz więc kierunek prosto na horyzont. Zawsze lepsze to, niż nic. („Berlingske Tidende")



Miara.

— Czy to duża firma w której jesteś zatrudniony?
— Czy duża? Rozumie się. Zanim jakiś dowcip od ucznia dostanie się do szefa — miną dwa tygodnie.

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 11. 4.

Wczoraj we czwartek podpisaną została w ministerjum spraw zagranicznych umowa handlowa polsko-grecka.

Anglja dąży do ugruntowania stosunków gospodarczych z Polską.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że rok rocznie dużo uwagi poświęca Targom w Poznaniu Anglja. W roku 1928 udział w nich Wielkiej Brytanji wynosił 6,75 proc. ogólnej liczby wystawców. W roku bieżącym Anglja dopisała również. Dotychczas zgłoszonych jest 16 wystawców angielskich, którzy przybędą na Targi, by zademonstrować maszyny rolnicze, jedwabie, przemysł papierniczy i radjoodbiorniki.

Ghandi aresztowany?

Mani al Kothari, jeden z adjutantów Ghandi'ego oraz część z pośród 55 ochotników, którzy nieśli po 5 funtów soli zostali aresztowani w Viramgam, w odległości 40 mil od Ahmedabad, sól zaś została skonfiskowana.

Jak podają z Ram, Ghandi'ego, jego syna oraz kilku innych ochotników aresztowano w wiosce Bhimrad.

Nowe umundurowanie leśników państwowych.

W „Dzienniku Ustaw" (nr. 25 z dn. 5. 4. 1930 r.) ukazało się rozporządzenie o umundurowaniu i oznakach służbowych funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Ogłoszenie.

Celem rozpatrzenia wniosku firmy **Marja Jankowska z Wąbrzeźna,** ul. Bernarda 2 — o odroczenie wypłat, wyznacza się termin w tutejszym Sądzie Powiatowym pokój nr. 12 **na dzień 23 Kwietnia 1930 r. o godz. 11-tej.** Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę, celem udzielenia wyjaśnień.

Wąbrzeźno 22 marca 1930 r.
Sąd Powiatowy.

